Nr. 45. Wilno, Wtorek 28 czerwca 1921 r. Rok. I.

# SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administracji mk. 100. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt owa mk. 120.

CENA NUMERU 5 mk.

CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekstem 50 m. polsk.; za tekstem 15 mk.; w tekście 60 mk.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. || Redakcja otwarta od 9 ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 10-ej rano do 4-ej wieczorem.

**CZERWIEC 28 Wtorek.** *Dziś* — Leona II P. W.
*Jutro*—Ś Ś.Piotra i Pawła Ap.
Wschód słońca—3.27
Zachód słońca —8.38

**TEATRY I WIDOWISKA.**
*„Polski"* — „Król".
*„Żołnierski"* —"Powódź".
*„Nowości"* — „Manewry jesienne".

**KINA:**
*„Jutrzenka"* —„Wyprawa do Afryki".

**BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.**
*„Uniwersytecka bibljoteka"* otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 9—1 i od 4—6.
*„Uniwersytecka czytelnia"* otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10—2.
*„Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk"* otw. tylko w niedziele od g. 11 -1.
*Czytelnia* pism i wypożyczalnie książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

## Treść numeru:





ELNIESKI.

## *Księdzu Biskupowi*
## *WŁADYSŁAWOWI BANDURSKIEMU.*

*W dniu Twego Imienia...*
*Jak kwiaty ze snu budzą się wspomnienia,*
*A myśl w te dawne, dziwne czasy bieży,*
*Gdyś jak serdeczny druh między żołnierzy*
*Szedł, wśród tej garstki, co słuchała karna,*
*Wielkich ukochań rozrzucając ziarna.*

— — — — — — — — — — — — — — —

*Tyś naszych serc hartował stal,*
*Ty i Twe cudne słowa!*
*Szła z nami w dróg bojowych dal*
*Ich siła piorunowa.*
*Ponad zwątpienia ciemną noc*
*Twe jasne brzmiały hasła,*
*Tyś sprawił, że w nas wiary moc*
*Na chwilę nie zagasła.*
*Tyś nam rozsnuwał przędze złud,*
*Twych wierzeń niósł orędzie,*
*Że spełni się ów cudów cud,*
*Że Polska wolną będzie.*
*Poszedłeś z nami aż na kres,*
*W węgierskich więzień głusze*
*I tam pobladłe, pełne łez,*
*Pieściłeś nasze dusze.*
*Tyś w nas rozpalił uczuć żar,*
*Serca ocierał z pleśni,*
*Dokoła słodki siały czar*
*Twe srebrnodzwonne pieśni...*

— — — — — — — — — — — — — — —

*W dniu Twego Imienia...*
*Jak kwiaty ze snu, budzą się wspomnienia...*

# Ksiądz Biskup Władysław Bandurski.

W powodzi, Władysławów jakich imieniny dziś w Polsce obchodzimy, znajdziemy różnych mniej lub więcej znanych i zasłużonych dygnitarzy, wysokich urzędników, działaczy społecznych i politycznych oraz całe miljony cichych, bezimiennych, często znacznie zasłużeńszych dla sprawy narodowej od tych „wybitnych" ludzi, którzy, nie dla karjery urzędniczej, nie dla ambicji osobistych, bez szumu i taniej reklamy — życie swoje, mienie i zdolności poświęcili służbie dla idei, dla dobra Narodu i Ludzkości.

Do tej drugiej kategorji cichych i skromnych pracowników na niwie ojczystej, a jednak znanych, cenionych i zasłużonych, cieszących się nietylko zewnętrznymi objawami sympatji i uznania, ale posiadających miłość, cześć i zaufanie szczere, należy dzisiejszy Solenizant *Biskup Władysław Bandurski.*

I nietylko jest On tam, ale stoi na czele tych cichych a ofiarnych, jest pierwszym, jeśli idzie o trud, pracę i ofiarę dla Polski i dla społeczeństwa.

Niezauważany prawie i ignorowany przez tych „głośnych i wybitnych", dużo rozprawiających i dużo psujących, pracuje niestrudzenie, znajdując się nieraz w ciężkich warunkach materjalnych; jak dobry duch, jak anioł opiekuńczy przebiega ziemicę Polską od pamiętnych dni sierpniowych 1914 r. i dociera do najbardziej zagrożonych i zaniedbanych zakątków, by słowem swym mocnem a gorącem, czynem czystym a ofiarnym — pokrzepić słabnących i wzmocnić wątpiących — by dalej mogli wytrwale służyć Ojczyźnie.

Nie znają go „Salony", nie słychać go na wiecach i zebraniach, ale zato w okopach, gdzie kule, śmierć roznoszące, gdzie czarne, spalone od słońca, umęczone w ciągłej, nieustannej pracy—twarze żołnierskie; w okopach, gdzie niewygody, na postojach i biwakach, tam często go napotkacie niosącego słowa pociechy, lub serdecznie gwarzącego z otaczającym go zawsze morzem głów polskich żołnierzy.

I wszystko jedno, czy będą to okopy nad Styrem i Stochodem, czy nad Niemnem i Wilją wszędzie jednakowo radośnie wzywany jest przez oddziały, pułki i brygady i wszędzie witany z rozrzewnieniem jak przyjaciel i ojciec.

* * *

Dziś ks. Biskup Władysław Bandurski obchodzi swoje Imieniny. Obchodzi je w prastarem grodzie Gedymina, do którego przybył w najcięższych i najtrudniejszych dla niego chwilach. Czego Mu mamy życzyć? Jaki upominek imieninowy mamy Mu złożyć?

Upominkiem tym mogą być tylko serca nasze oraz gorące zapewnienie, że pamięć o wielkim, ofiarnym biskupie-patrjocie w sercach naszych i sercach następnych pokoleń wiecznie będzie żywą i, że ziarna jego nauk padły na dobrą, urodzajną glebę i wydadzą stokrotne plony!

Życzymy Mu w dniu Jego Patrona, by razem z nami jaknajszybciej ujrzał spełnienie wszystkich pragnień Ziemi Wileńskiej!

* * *

Ks. Biskup Władysław Bandurski urodził się w Sokolu w r. 1863.

Biskupem został w roku 1906 i pełnił funkcje biskupa-sufragana djecezji Krakowskiej. Do 6 sierpnia 1919 r. oddał się całkowicie sprawie Legjonów Polskich, których był biskupem polowym, w r. 1916 rezygnując z tego stanowiska. Odtąd pędzi żywot tułacza bezdomnego, tułacza, dla którego w duszpasterstwie wojskowem, jak dotychczas, miejsca nie znaleziono.

*E. K.*

## Z POLSKI.

### Honorowe doktoraty.

LWÓW. (EE.) Uniwersytet lwowski uchwalił nadanie doktoratów honorowych: teologji—kardynałowi Mercierowi, prawa—Raymundowi Poincaré i marszałkowi Fochowi, medycyny—Herbehrtowi Hooverowi oraz filozofji—Lordowi, historykowi amerykańskiemu autorowi dzieła o drugim rozbiorze Polski.

### Przepisy dla policji.

WARSZAWA. (EE.) Dzisiaj w „Monitorze Polskim" podano rozporządzenie, aby policja na całem terytorjum polskiem Rzeczpospolitej w stosunku do wojskowych przestrzegała przepisów, wydanych wspólnie przez ministerstwa spraw wewnętrznych i wojskowych. Przepisy te głoszą, jeżeli wojskowy zostanie złapany na gorącym uczynku przestępstwa, to policja stosuje względem niego te same prawa co i względem cywilnych osób, musi jedynie meldować o wypadku władzy wojskowej.

## Korespondencje.

### Z Mejszagoły.

(Kor. wł.).

W piątek 24 czerwca z okazji festu św. Jana, z inicjatywy Zw. B. Kraju odbyła się u nas uliczna kwesta na górnośląskich powstańców. Ludność chętnie rzucała krwawo zapracowane grosze do skarbonek, z któremi kwestowali zaszczytnie u nas znani i zawsze ofiarni, gdy chodzi o sprawę społeczną: p. Leokadja Jodzis, p. Ewa Podlipska, p. Helena Puzewicz, p. Kuleśnik, p. Ant. Gulbinowicz, p. st. sierż. Sukiennik, p. St. Szydłowski, p. J. Brzozowski. Zorganizowali zaś kwestę instruktorzy Z. B. K. p. Wirbull i p. St. Brzozowski.

Po podliczeniu skarbonek okazało się czystego zysku z kwesty 16307 mk. pol., 256 mk. ost., 59 rb. carsk., 60 rb. sowieckich, które natychmiast zostały odesłane do Wilna.

Musimy tu podnieść dużą ruchliwość Z. B. K., który systematycznie rozwija u nas i u naszych rodaków z pasu neutralnego uświadomienie narodowe i gotowość walki o swe własne prawa. Polska więc ludność tutejsza coraz liczniej dzięki swe składa p. kierownikom i instruktorom Z. B. K. za ich wytrwałą pracę, zmierzającą ku wspólnemu dobru. *X.*



## Wschodnia granica Państwa Polskiego.

Pod względem administracyjnym dzieli się granica na cztery mniej więcej równe odcinki, obejmujący każdy po 200 km. długości i piąty odcinek Zbrucza, który, jako dawna granica austrjacko-rosyjska, podlegnie wyłącznie rewizji i sprawdzeniu.

Prace w każdym odcinku przeprowadza wyznaczona do tego Podkomisja o bardzo szerokiej samodzielności, złożona z trzech delegatów polskich i trzech rosyjskich.

Granice oznacza podwójny rząd słupów dębowych, wysokości czterech metrów, położonych na przeciw siebie w odległości pięciu metrów. Odległość takiej pary słupów od drugiej będzie tak dobrana, ażeby z jednego słupa można było widzieć drugi, to znaczy około 300 do 800 metrów. Właściwa granica stanowi idealna linja między słupami.

Przy rzekach granice stanowi nurt rzeki w dniu pomiaru, a słupy wbite będą po obu brzegach rzeki w równej odległości od nurtu. Przy rzekach większych o kilku ramionach uważa się jako podstawę główne ramię rzeki; przy jeziorach i bagnach stawia się słupy na obu brzegach, a linje pomiaru idą idealnym środkiem linji słupów.

Słupy będą pociosane do kantu z wypalonem godłem Państwa i napisem „Polska" oraz numeracją bieżącą. W przyszłości, ponieważ słupy leżą na terytorjum Państwa, w całości będzie można je w każdej chwili wymienić na żelazne lub kamienne, nie pytając o pozwolenie Państwa sąsiedniego, co byłoby koniecznem, gdyby słupy były wspólne, a granica obstawiona jednym rzędem znaków.

—s—

# Walka o Górny Śląsk.

### Witos o powstaniu.

PARYŻ, (EE.). Temps podaje wywiad z premjerem Witosem. Witos podkreśla, że powstanie na G. Śląsku ma charakter nietylko narodowy lecz i socjalny.

—s—

### Briand o stanie sprawy.

W komisji spraw zagranicznych Izby deputowanych w sprawie Górnego Śląska, premjer francuski oświadczył. że sytuacja znacznie się polepszyła, oraz że Anglja i Włochy zbliżyły się do francuskiego punktu widzenia. Wobec tegomożna mieć obecnie nadzieję, że przy poparciu Stanów Zjednoczonych osiągnie się podział obszarów plebiscytowych pomiędzy Niemcy a Polskę. Briand jest zdania, iż żądania Polski co do przydzielenia jej większej części górnośląskich obszarów kopalnianych będą przychylnie wzięte pod rozwagę.

—s—

### Stany Zjednoczone wezmą udział w rokowaniach.

PARYŻ, P.A.T. (Havas). Na posiedzeniu komisji senatu dla spraw zagranicznych oświadczył Briand między innemi, iż prawdą jest, że Stany Zjednoczone będą reprezentowane w rokowaniach w sprawie Górnego Śląska.

—s—

### Niemcy podpisali układ.

SZOPIENICE, (EE.). Komisja międzysojusznicza zawiadomiła władze powstańcze, że 26 rano Hoefer podpisał układ o pacyfikacji G. Śląska. Ze strony powstańców układ podpisał Tarwas.

## Rolnictwo w Polsce szybko się rozwija.

PARYŻ. (PAT.) Havas. Delegat francuski Dybowski, który niedawno zwiedzał Polskę i powrócił obecnie do Francji, złożył Akademii rolnictwa sprawozdanie o stanie Rolnictwa w Polsce. Sprawozdanie zwraca uwagę na szybkie tempo odbudowy Polski, oraz oddaje pochwały świetnym zaletom rolnika polskiego, który potrafił wymogi kultury rolnej dostosować do specjalnych warunków gleby. Następnie autor sprawozdania zwraca uwagę na potężną organizację polskich zrzeszeń rolnych i kooperatyw, stanowiących główny czynnik siły rolnictwa polskiego. Sprawozdanie podkreśla korzyści, wypływające dla Francji z porozumienia z Polską pod względem gospodarczym.

—s—

## ECHA.

### Jak Kowno informowało dziennikarzy baltyckich o stosunkach w Polsce?

Współpracownik „Kurjera Polskiego" zamieszcza swą rozmowę z dziennikarzami baltyckimi, bawiącymi w w Warszawie, i pisze:

„Opowiadali mi, jak ich „przygotowywano" do podróży po Polsce. Mówiono im, naprzykład, w Kownie, że tu zastaną okropne rzeczy. Głód, bezład, dezorganizację na kolejach. Mówiono, że nie będą mieli gdzie mieszkać, że to nie będzie wycieczka, ale prawdziwa męka tułacza. Mówiono im nawet, że tu jest kraj niegościnny!

I już po trzech dniach pobytu przekonali się, jak ich głupio obełgano. Wygrało się dwie rzeczy: opinję o nas i opinję o prawdopodobności naszych wrogów.

Zapytałem jednego z tych, którzy mają bystrzejsze oczy, jak mu się tu podoba, w Polsce? Odparł:

— Polska-to wielkie państwo".

## Życie Akademickie.

### Nowy Rektor.

Rektorem Uniw. Wil. na rok akademicki 1921—1922 obrany został profesor matematyki, dotychczasowy dziekan wydziału matematyczno-przyrodniczego, prof. Wiktor Emeryk Staniewicz.

### Wybór dziekanów.

(EE.) Dokonano wyboru dziekanów na rok akademicki 1921/22 następujących wydziałów: dziekanem prawa i nauk społecznych został prof. Alfons Parczewski, dziekanem wydziału sztuk pięknych prof. Ferdynand Ruszczyc. Wszystkich obrano ponownie.

## ŻYCIE WOJSKOWE.

### W jaki sposób oficerowie mogą przyśpieszyć zwolnienie swe z wojska.

Oficerowie, pragnący zwolnić się z wojska, winni przedstawić następujące dokumenty: umotywowaną, ewentualnie popartą wiarogodnymi dokumentami, prośbę, dokładnie wypełnioną i zaopinjowaną kartę kwalifikacyjną, opinję dowództwa o zbędności na zajmowanem stanowisku i wniosek reklamacyjny instytucji reklamującej.

Uwzględnienie wyżej wyszczególnionych dokumentów nie spowoduje zwrotu prośby do uzupełnienia i sprawę znacznie przyśpieszy.

# Z niewoli do ziemi obiecanej.*)

Jeżeliby chodziło o znalezienie współczesnego i bezpośredniego wyrazu pragnień, dążeń i czynów ostatniego pokolenia, napróżnobyśmy szukali w całej Polsce przed wojną książki, dającej ów wyraz. Napróżno byśmy usiłowali wskazać na przykład zagraniczny, bo i tam nie było owego wyrazu.

Dopiero wojna, a z nią cała epopeja przejść ludzkich od najwznioślejszych do najpoziomszych i najtragiczniejszych stworzyła ową syntezę zmagań się i dążeń współczesnego pokolenia polskiego.

Niewola bowiem z teoretyczną wiarą w jasną przyszłość bez bliskich horoskopów zwycięstwa, nie dawała bodźca, nie umożliwiała wypowiedzenia się jednostek, lub całego narodu. Była u nas wiara, ale wiara, po części martwa, bo bez uczynków na wielką miarę.

I trzeba było pierwszej okazji, pierwszego błysku, by odnaleźć drogę, wiodącą do celu: drogę walki orężnej i twórczego wysiłku budowy samoistnego państwa.

To też niebawem po wojnie, w ogniu już usilnej pracy pokojowej wychodzi książka, którą śmiało można uznać, wśród niewielu innych, za wyraz pragnień, dążeń i czynów pokolenia współczesnego.

Pokoleniu temu sądzonem było Polskę wywalczyć i stworzyć podstawy jej bytu, pokolenie to ma nadal budować własne państwo. A jednym z tych, co mu nadali ton i określili rozwojową linję usiłowań wspólnych jest Biskup Władysław Bandurski. Książka zaś jego „Z niewoli do ziemi obiecanej" jest odbiciem życia współczesnych jemu, co „urodzeni w niewoli, okuci w powiciu", wznieśli gmach swego państwa, mając w pamięci jeno „senną marę" minionych czasów.

Kto zechce tylko pobieżnie, wiedziony li ciekawostką jedynie przerzucić karty książki biskupa Bandurskiego, — nie zdoła w pełni przeżyć tych wrażeń, kreślonych w pracy nad stworzeniem nowej Polski. Zawiele w nich się zawarło siły uczuć, zawiele odbiło się iściny polskiej, zawiele skupiło się mocy dążenia niezłomnego z niewoli do ziemi obiecanej. Jest to kronika polskiego życia, życia czasu wojny, od 1914 po 1920 rok.

Trzeba nie raz i nie dwa przeczytać, a raczej nie raz się zamyślić nad poszczególnym utworem, aby wydobyć zeń całe bogactwo treści i niepokalane odczucie narodowych ideałów.

Kapłan, żołnierz, polityk, głęboki liryk - poeta, wytworny pisarz i kaznodzieja o wielkim darze słowa i napiętej wrażliwości patrjotycznej—zawarł w tej książce syntezę swych usiłowań i cel życia. Zarazem syntezę usiłowań współczesnego mu pokolenia. Krzepić słowem, służąc zaś ojczyźnie, innych zaprzęgać do czynu—oto istota dążeń ks. Bandurskiego.

Jeżeli dziś, czytając i rozmyślając nad książką biskupa Bandurskiego, widzimy przedewszystkiem ogrom wysiłków całego pokolenia i owoce ich czynów—to w chwili, gdy te poszczególne utwory powstawały, miały one poza wysokim walorem artystycznym, walor stokroć donioślejszy—były żywą pobudką do twórczego czynu. I to nadaje tej książce charakter ogólny, narodowy: jest ona obrazem wieku w pełni jego poczynań.

Nie sposób przechodzić w krótkim szkicu pokolei wszystkie utwory: wiążą się one duchem, tradycją literacką z największymi, najświetniejszymi utworami literatury polskiej. Skargowskie myśli, żar wieszczów, apostolstwo wzrosłe z zasady „wstańcie czyny moje", apostolstwo Krasińskiego i Mickiewicza z okresu Towiańszczyzny—oto źródło powstania tych utworów i ich charakter. Nawiązują one do poczynań patrjotycznych, wyrosłych z lat 1794, 1831 i 1863—a zamykają okres ostatni walki, lata 1914—1920.

Wstęp do tych poezyj w sposób niezmiernie charakterystyczny, a jakże piękny świadczy o owem wrośnięciu biskupa Bandurskiego w rdzeń narodu, a zarazem określa jego stanowisko, jako poety:

„.... zrozumiałem, że wszystko przeminie,
jakby przeznaczeń pożarem zniszczone,
gmach ludzkiej pychy zdruzgotany zginie,
mocarza trony będą w pył skruszone.
Zginą potęgi — złudne światła zgasną.
Wszystko przeminie, co było zwodnicze,
gromnie pioruny z chmurnych wałów trzasną,
przeobrażając wszechświata oblicze".

— — — — — — — — — — — —

Z ziemi niewoli wiódł swe pokolenie pasterz - poeta po przez ból, łzy i krew, po przez walki o zjednoczenie i wolność, rzucając hasła zwycięskie i żądając oddania się i poświęcenia sprawie — do ziemi obiecanej, do ziemi już wolnej....

A w niej — wierzymy — i nadal będzie jego słowo i praca twórczym zaczynem ogólnych usiłowań.

*W. P.*

*) Biskup Bandurski „Z niewoli do ziemi obiecanej" Lwów — Warszawa—Kraków — Poznań. Nakł. Wyd. Krajowego 1920.

## MIGAWKI.

### Operetka z „Rzeczpospolitą".

Powstała u nas operetka. Dyrektorjum, którego „kwalifikacje są w każdej chwili do sprawdzenia", ogłosiło jej powstanie afiszami i cała rzecz przeszłaby bez głębszych wstrząśnień, a nawet wrażenia, gdyby nie p. Jot z „Rzeczpospolitej", który, z właściwym swoim dziennikarskim harcem, młodzieńczym temperamentem, rzucił się na tę pseudoartystyczną imprezę, insynuując jej organizatorom różne brzydkie możliwości.

To wywołało „respons" ze strony operetkowiczów, w której owi ojcowie naszej lekkiej muzy, gromią „Rzeczpospolitę", broniąc swego stanowiska i stawiając do uznania publiczności rozstrzygnięcie zawiłego zagadnienia czy uchu jej milszy jest dźwięk nazwiska niemieckiego czy też rosyjskiego.

To operetkowo - słuchowe traktowanie kwestji nie dałoby mi jeszcze tematu do „Migawek". Natomiast nadaje się do nich argument autora listu, który w swej obronie, powołuje się na znaczenie polskiej muzyki w odniemczaniu G. Śląska.

Jest to — wśród przytoczonych przez niego — dowód najbardziej przekonywający. Nie wiem czy właśnie ta operetka swemi produkcjami przysłużyła się sprawie polskiej na G. Śląsku. Dopiero teraz jednak zrozumiemy, jak wybitną rolę odegrać może taka operetka u nas. Weźmy rzecz na przykładzie. Pierwszą wystawioną u nas „sztuką" tego rodzaju był „Baron Kimmel" Waltera Kolo. Znam ją niestety tylko po niemiecku. Przewodnią piosenką jest tam refrain:

„Wenn ein Mädel einen Herrn hat,
Den sie liebt und den sie gern hat,
Fragt sie nicht nach wie, wo, wann?..
Wenn er nur gut küssen kann"...

Wyobrażam sobie jaki patrjotyczny zapał ogarnia całą publiczność operetkowego teatru, kiedy ten „refrain", usłyszy po polsku w przekładzie prawdopodobnie Lateinera albo Kitschmanówny. Moc i potęga „polskiej pieśni" może tu działać cuda.

Albo drugą rzecz, obecnie znajdującą na afiszu: „Manewry jesienne" Emeryka Kalmana (węgier), rzecz ograna nietylko na wszystkich scenach, ale i gramofonach.

Przypuśćmy, że na operetce tej znaleźli się nagle panowie Birżyszka, jeden, drugi, trzeci, Rondomański i paru przedstawicieli niesprzyjających nam odłamków sjonistycznych. Wszyscy ci panowie siedzą zasłuchani, a jakaś ponętna, miła i kokietliwa niewiasta śpiewa w mundurze jednorocznego ochotnika. (Tu znam narodowy tekst Rapackiego):

„Pójdź, pójdź kotku biały
Daj buziaka, daj!
Całus taki mały
To prawdziwy raj".

Śpiewa tak, robi „bajeczne oko" i zwolna cofa się w stronę Warszawy. Za nią zasłuchani w jej syreni głos idą: jeden Birżyszka, drugi Birżyszka, trzeci Birżyszka, Rondo, Mański i reszta. Idą tak... idą... idą... Zapomnieli o swoich dzikich do naszego Wilna pretensjach, zapomnieli o fantastycznych żądaniach, zapomnieli o całym świecie. To czego dokonać nie mogły rozumne i słuszne perswazje, wreszcie udało się przeprowadzić operetce.

Dotąd los operetki był nam zgoła obojętny, ale wobec zwrócenia uwagi na znaczenie „polskich" pieśni na „Kresach", nie możemy przejść do porządku dziennego nad wartością tego, przez miarodajne sfery niedocenianego, czynnika. *Wel.*



***Przyjaciół naszych prosimy o nadsyłanie nam korespondencji z życia prowincji.***



## Delegacja litewska a projekt Hymansa.

Delegacja litewska przed opuszczeniem Brukseli zostawiła Hymansowi krytykę jego projektu pod formą zapytań co do poszczególnych jego artykułów.

Do art. II delegacja zapytuje, dlaczego Sejneńskie i Pińskie jak również miasto Grodno uznaje się za należące do Polski, a Litwie oddaje się pow. Dziśnieński, Wilejski, do których ona nie pretenduje.

Do art. III zapytuje, dlaczego projekt wydziela kanton wileński, skoro niema tam ludności jednolitej. Delegacja zapytuje, czy mniejszościom narodowym kantonu wileńskiemu przysługiwałyby inne prawa niż w p. VII.

Do art. IV delegacja zapytuje, z jakiej racji stosuje się do Litwy system kantonalny, skoro jej przeszłość historyczna jest całkiem inna niż Szwajcarji.

Do art. VI zapytuje, dlaczego język polski ma być uznany za równorzędny z litewskim, skoro umowy ententy z nowemi państwami wszędzie uważają zasadę jednego języka państwowego.

Do art. X—pytanie dotyczy kompetencji rady do spraw zagranicznych. Gdyby miała prawo decyzji, sprzeciwiałoby się to suwerenności każdego z państw. Kto miałby decydować w razie niezgodności głosów polskich i litewskich? Czy Liga Narodów?

Do art. XI—w jakim celu tworzy się delegację, skoro zasada federacji jest ostatecznie odrzucona. Czyby nie było praktyczniej, gdyby ministrowie po osiągniętej zgodzie sami bronili swej polityki przed sejmem?

Do art. XII zapytuje, czy rozstrzygnięcie żywotnych kwestji, dotyczących obu krajów ma należeć do obcego arbitra.

Jednem słowem dla delegacji litewskiej z całego projektu Hymansa nie pozostaje kamień na kamieniu. Przyjmuje ona z niego tylko to, że Wileńszczyzna ma należeć do terytorjum państwa litewskiego.

## Starostwo Grodzkie.

(E.E.) W wywiadzie z naszym współpracownikiem Starosta Grodzki p. Wimbor dał następującą charakterystykę zadań i czynności swego Starostwa.

Stosunek władz administracyjnych do ludności miasta nie jest dostatecznie uregulowany, a to wskutek tymczasowego charakteru naszego rządu i niewystarczającej liczby personelu urzędniczego, który nie jest w stanie sprostać swym zadaniom.

Podział pracy w Starostwie odbywa się według czterech referatów:

### Rejestracja Związków i Stowarzyszeń.

Do zadań referatu ogólno-administracyjnego należy przedewszystkiem rejestracja wszelkiego rodzaju związków i stowarzyszeń. Takich związków istnieje w Wilnie obecnie bardzo wiele, chociaż niejednokrotnie charakter ich i cel nie są ściśle określone. Często istnieją one tylko po to, by służyć ambicjom osobistym poszczególnych członków. Kontrola tych instytucji jest jednem z najważniejszych zadań wspomnianego referatu.

### Czystość miasta.

Sprawa czystości miasta, higjeny i utrzymania porządku wchodzi w zakres referatu administracyjno-karnego. Specjalna komisja, złożona z 2 ch lekarzy i przedstawiciela starostwa, urzęduje stale w mieście, pociągając do odpowiedzialności nie przestrzegających przepisów zdrowotnych właścicieli domów i realności.

### Mitręga z paszportami.

Referat paszportowy jest przeciążony pracą, posiada bowiem 8-miu tylko urzędników, a ma do załatwienia ogromną ilość podań i próśb. Na domiar złego, ludność, która źle zrozumiała rozporządzenie Departamentu Spraw Wewnętrznych, zaprowadzające legitymacje u wszystkich obywateli Litwy Środkowej, którzy ukończyli lat 14, oblega formalnie Starostwo, utrudniając urzędowanie. Muszę wyjaśnić, że odnośny dekret uzależnia wprowadzenie tych legitymacji od zarządzenia, które dopiero nastąpi. Systematycznie pojawiające się w dziennikach ogłoszenia o zgubieniu paszportów niemieckich i rosyjskich przez ich posiadaczy tłómaczy p. Starosta w ten sposób, że obywatele ci w niepewności o losy Wileńszczyzny wolą zachować te stare paszporty, zamiast wymienić je na nowe.

### Walka z lichwą żywnościową.

Dla walki z lichwą żywnościową wydano rozporządzenie, by w dnie targowe uniemożliwić skupywanie produktów przez handlarzy od ludności wiejskiej. W tym celu wysyłane są za obręb miasta patrole policyjne. Pozatem istnieje przepis umieszczania cen przy wystawach sklepów z produktami żywnościowymi. Nagół paskarstwu przeciwdziała przedewszystkiem wprowadzenie wolnego handlu.

Wydawanie specjalnych ustaw w tym kierunku nie wydaje się p. Staroście pożądanem.

## Z Genewy.

GENEWA. 27.VI. (Orient). Korespondent nasz donosi, że delegacja polska na konferencji genewskiej przedłożyć ma nowe dowody, że ludność ziemi Wileńskiej nie życzy sobie włączenia do Litwy Kowieńskiej; prócz tego obstawać będzie przy postulacie wezwania reprezentantów Wileńszczyzny do głosu. Wśród delegacji polskiej panują nastroje optymistyczne co do kompromisowego załatwienia sprawy polsko litewskiej.

## Wzrost produkcji węgla.

WARSZAWA. (EE.) Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje, że produkcja węgla w Polsce w marcu r. b. podniosła się do 608,467 ton, czyli dosięgła 85 proc. produkcji przedwojennej.

## 323.863 mk.

**W dalszym ciągu złożono w administracji „Słowa Wil." na powstańców śląskich:**

Zamiast kwiatów w dniu imienin Dowódczyni wileńsk. baonu wartowniczego O. L. K. referentka oświatowa — 300 mr.

Jan Pietrusiewicz — 100 mr.

Rajmund Kaupas za pośrednictwem sędziego śledczego 5 okręgu m. Wilna 136 rb ros. pap.

Ogółem wpłynęło dotąd na powyższy cel do kasy Administracji „Słowa Wileńskiego": **323.863** mk.

## Z MIASTA.

### Nic bez nas o nas.

Pod hasłem: nie pozwolimy, aby obce czynniki decydowały o nas bez nas—odbył się w niedzielę, dn. 26 bm., w Teatrze Polskim na Pohulance Wiec manifestacyjny, zwołany przez Związek Obrony Woli Ludności należenia do Polski.

Wiec poprzedzony został przyjęciem w sobotę dn. 25-go przez Radę Miejską w formie uchwały następującego wniosku, który postawił p. Studnicki przy poparciu grupy radnych:

Rada Miejska Wileńska, będąc jedynem przedstawicielstwem legalnem obywateli m. Wilna, pochodzącem z powszechnych, równych, tajnych, bezpośrednich i proporcjonalnych wyborów, uważa się za upoważnioną do przemawiania w imieniu ogółu mieszkańców m. Wilna i stanowczego domagania się, aby przy decydowaniu o przyszłości politycznej i ekonomicznej Wilna wysłuchano przedewszystkiem przedstawicielstwo ludności wileńskiej.

Wniosek ten został przyjęty jednogłośnie przy powstrzymaniu się od głosowania radnych Żydów, którzy złożyli oświadczenie, że, wierni zasadom powstrzymywania się w Radzie Miejskiej od zabierania głosu w sprawach politycznych, stosują tę zasadę i do spraw ekonomicznych, o ile one tak ściśle, jak w sprawie Wilna, łączą się ze sprawą polityczną.

Wiec, na którym przewodniczył dziekan prof. Parczewski i przemawiali pp. Lucjan Szczuka, W. Horowicz, Wacław Studnicki i Oktawjan Rackiewicz przyjął jednogłośnie, z wielkim entuzjazmem, manifestując gorąco oklaskami swą solidarność ze wszystkimi punktami wniosków, rezolucję następującą:

Zebrani w dniu 26 czerwca w Teatrze Polskim na wiecu, zwołanym przez Związek Obrony Woli Ludności należenia do Polski, uchwalają jednogłośnie co następuje:

1) Ponawiając wielokrotnie składane hołd i uznanie gen. Żeligowskiemu, który swoim czynem żołnierskim powrócił nas do Ojczyzny, wyzwolił naszą ziemię z okupacji litewskiej i stoi na straży naszego prawa samostanowienia o sobie i należenia do Polski.

2) Wyrażają solidarność z uchwałą Rady Miejskiej z dn. 25 b. m., stawiającej żądanie, aby przy decydowaniu o naszej przyszłości i naszego Wilna przedewszystkiem był uwzględniony nasz głos i wysłuchani przedstawiciele naszego miasta.

4) Nie wchodząc w ocenę naszych partji politycznych, zebrani wzywają przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych, aby wobec niebezpieczeństwa, grożącego polskości naszej ziemi i naszej wolności, utworzyli, łącznie z elementami istotnie bezpartyjnymi, reprezentowanymi w pierwszym rzędzie przez nasz Związek Obrony Woli Ludności należenia do Polski, wspólny front, w celu obrony naszych praw samostanowienia o sobie i należenia do Polski.

4) Wzywają do poparcia Związku Obrony Woli Ludności i z inicjatywy tegoż Związku tworzonego pogotowia bojowego, jako gwarancji Obrony naszych praw i naszej woli.

Wiec zakończono wnioskiem, aby, z okazji imienin najzasłużeńszego dla sprawy narodowej J. E. Biskupa Bandurskiego, prezydjum Wiecu złożyło dn. 27 bm. hołd i życzenia w imieniu Wiecu i ludności Wileńskiej.

Ze śpiewem: *nie damy ziemi, skąd nasz ród* — zebrani na wiecu rozeszli się do domów.

## Z Rady Miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejskiej rozpatrywano pomiędzy innemi ponownie sprawę ustalenia poborów pracowników i robotników miejskich.

Szereg mówców zwracał uwagę R. M., iż rozstrzyganie tych czy innych zagadnień gospodarki miejskiej przez czynniki stojące poza nią—jest zjawiskiem niepożądanem, gdyż z jednej strony jest to wkraczaniem w kompetencje R. M., a z drugiej strony stwarza się precedens.

Stanowisko zaś Rady Miejskiej, z dn. 16 b. m., w sprawie podniesienia poborów pracownikom i robotnikom miejskim, było słusznem, gdyż uwzględniało, w granicach stwierdzonej możliwości finansowej, żądania jak Związku pracowników, tak i Związku robotników miejskich.

R. Żyłowski twierdzi natomiast, iż winą jest samej Rady, że inicjatywa i samo doprowadzenie do ugody odbyło się poza nią.

Po wyczerpaniu się ożywionej dyskusji, uchwalono wniosek Magistratu w sprawie ustalenia podwyżki 54 proc. z działaniem wstecz od 15 maja. Dla pokrycia zaś wynikłych wskutek tego niedoborów, za czas do 1 grudnia, uchwalono zaciągnąć 33 mil. mk. pożyczki od Rządu.

Pozatem uchwalono poprawkę R. Engla polecającą poczynienie starań u Rządu, by różnicę wydatków wynikłą z podniesienia płac z 50 proc. na 54 proc. Rząd pokrył udzieleniem bezzwrotnego subsydjum.

Przyjęto również zgłoszoną przez Magistrat rezolucję, stwierdzającą iż R. M. zajmuje wobec sposobu uregulowania zatargu z robotnikami stanowisko kompromisowe oraz przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennego — przytem R. M. zaznacza, iż strejki w instytucjach użyteczności publicznej są zjawiskiem antyspołecznym, wyraża zaś uznanie tym pracownikom i instytucjom, które w strejku nie wzięły udziału.

—s—

— **Wyjazd Delegata Rządu Rzplitej Polskiej w Wilnie.** (E. E.). W sobotę dnia 25 bm. wyjechał do Warszawy na kilka dni Delegat Rządu Rzplitej Polskiej w Wilnie, p. Władysław Raczkiewicz.



— **Czy nie zadrogo?** Wykorzystuje się w czasach dzisiejszych nawet chorych. Za „proszek z kogutkiem" od bólu głowy w aptece p. Jundziłła pobiera się 20 marek, tymczasem w innych aptekach i składach aptecznych (jak naprz. na rogu Mickiewicza i Sierakowskiego) ten sam proszek kosztuje 10 marek.

Jaka jest przyczyna tego zjawiska?

—s—

## Koncert inauguracyjny Międzyzwiązkowej Komisji Kulturalno-Artystycznej.

Niedawno powstała instytucja rozpoczęła swą działalność pod szczęśliwą wróżbą, urządzając w sobotę, w sali Teatru Polskiego, koncert z udziałem artystów miary wręcz niepospolitej.

Na początku wygłosił p. Eustachiewicz, jeden z inicjatorów i organizatorów nowopowstałej komisji, słowo wstępne, wyjaśniające treściwie cel i zadania przez nią zamierzone. Bezpośrednio potem nastąpiło wykonanie programu, bardzo bogatego zarówno ilościowo jak i jakościowo, a zestawionego wyłącznie z dzieł kompozytorów polskich.

Znana nam dotąd tylko z bardzo pochlebnych sprawozdań prasy zamiejscowej, śpiewaczka p. *Stanisława Korwin-Szymanowska* nie mogła dla pierwszej znajomości zrobić wyboru trafniejszego, jak to obecnie uczyniła, śpiewając arję z „Halki", jedno z wiekopomnych natchnień jej twórcy, tak blisko związanego z tradycjami wileńskiemi. Dalej nastąpił cały szereg pieśni kompozytorów nam współczesnych, z których szczególnie się wyróżniły dodatnio pieśni: Karłowicza, Melcera, Niewiadomskiego, Kar. Szymanowskiego, Walewskiego i śliczna „Kołysanka" Białkiewiczówny. Tak rozmaite utwory pozwoliły wykazać całą bogatą skalę artyzmu wykonawczego p. K.-Sz. posiadającej nietylko ładny głos znakomicie wykształcony, lecz przedewszystkiem muzykalność niezwykłą, uwydatniającą się w prawdziwie mistrzowskiem frazowaniu tak niepomiernie trudnych, z powodu ich często bardzo zawiłej harmonji, kompozycji muzyki nowoczesnej, w odtwarzaniu których doszła chyba do możliwej doskonałości. Godnego siebie akompanjatora ma śpiewaczka w bracie swym p. Feliksie Szymanowskim; wykonanie obojga odznacza się przedziwnem zrozumieniem wzajemnem i jednolitością.

Profesor *Henryk Melcer* złożył najpierw hołd genjuszowi Chopina, odtwarzając z wybitnym artyzmem kilka z najsławniejszych jego utworów, a w części drugiej wykonał z wielką pomysłowością napisane własne warjacje na temat „Kozaka" Moniuszki i kilka mniejszych utworów Różyckiego, Kar. Szymanowskiego i Paderewskiego, wykazując technikę pierwszorzędną, szczególnie pasażowa, a nadewszystko wysoce muzykalne i niezwykle inteligentne ujęcie wszechstronnego programu.

Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzamy, że — jak na niezupełnie szczęśliwą porę dla koncertów— licznie zgromadzona publiczność wprost owacyjnie przyjmowała produkcje koncertantów i wymuszała hojnie ofiarowywane naddatki. Oby tylko zechciała odpowiednio się zachowywać na koncertach bez rozmowy i hałasu!..

*— cz.*

## Nieoczekiwane zwycięstwo Wilnian. A. Z. S. bije drużynę 6 p. p. Legionów w stosunku 4:0.

Zapowiadana jako groźny przeciwnik dla reprezentantów Wilna, drużyna 6 pułku Legjonów, została stanowczo przereklamowaną. Posiada ona wprawdzie doskonałych pojedyńczych graczy o wyrobionej technice, całość jednak, słabo zgrana, dla poważniejszego przeciwnika nie przedstawia niebezpieczeństwa. Jej wczorajszy występ był klasycznym przykładem, że braku trainingu i zgrania się nie zastąpią nigdy umiejętności pojedyńczych graczy. A stwierdzić trzeba, że wśród wczorajszych gości znajdowali się gracze naprawdę wysokiej klasy, jak n. p., lewy skrzydłowy, najlepszy z obu drużyn i doskonały prawy łącznik.

A. Z. S. znamy. Klub ten na każdym matchu robi ogromne postępy, posiada doskonałego bramkarza, bardzo dobrych obrońców i niezwykle ruchliwy, inteligentnie kombinujący atak. Przytem gra jego pozbawiona była wszelkiej brutalności, czego o gościach niestety powiedzieć nie możemy.

Zawody zapoczątkował A. Z. S. i piłka odrazu przeniosła się pod jego bramkę, forsowana szalonem wprost tempem gości. Po paru minutach A. Z. S. pozbywa się początkowej nerwowości, a jego napad w szeregu ataków podjeżdża pod bramkę przeciwnika, by po kilkunastu minutach gry pierwszym goalem zaznaczyć swą przewagę. Niedługo potem zdobywają Akademicy drugą bramkę, podczas, gdy wszelkie wysiłki gości, stwarzając niebezpieczne sytuacje pod bramką przeciwnika, pozostają bez skutku.

Po pauzie rzut z rogu, umiejętnie wykorzystany, zapędza po raz trzeci piłkę w siatkę drużyny Legjonów. Goal ten wpływa na gości deprymująco. Atak wprawdzie parokrotnie jeszcze zbliża się ku bramce Akademików, ale naogół goście grają już zupełnie „sam", usiłując uzyskać chociaż jeden „honorowy" punkt na swą korzyść. Przeciwstawia się temu doskonała obrona A. Z. S. Nie spoczywa też jego napad, który bliskim a ostrym strzałem lewego łącznika zaokrągla ilość zdobytych bramek do czterech.

Obie drużyny grzeszyły wzajemnem nawoływaniem się, uwagami pod adresem przeciwników i t. p., co sprawia wrażenie nader ujemne. Trzeba tych rzeczy stanowczo unikać. Zdarzyło się n. p., że gracz drużyny Legjonów stojąc na klasycznym „off side" przed bramkarzem A. Z. S., chwyta ostro podaną piłkę i po gwiździe sędziego, czyni zdumione miny i gesty, jakgdyby nie wiedział, o co chodzi. Tego rodzaju „kawały" nie uchodzą w drużynach, mających pretensje do pewnego poziomu i klasy.

Pogodny dzień zgromadził nader liczną publiczność. Zawody zaszczycił swą obecnością Naczelny Dowódca W. Śr. L. Gen. Żeligowski wraz z Adjutantem Gen. Kpt. Prystorem i Prezes Tymcz. Kom. Rządz. Gen. Mokrzecki.

W czasie pauzy odbyła się wspólna fotografja drużyn z Gen. Żeligowskim w pośrodku.

Byłoby pożądane, by kluby, ogłaszając zawody, podawały imienny skład drużyn.

(*w*).

## LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze.

Uprzejmie proszę o zamieszczenie słów poniższych:

W Nr. 137 (209) „Rzeczpospolita" wileńska w sposób, niesłychany w dziejach dziennikarstwa, napadła na teatr „Nowości". Nie mogąc nic zarzucić wykonaniu operetki „Baron Kimmel", granej przy stale wyprzedanej sali przez tydzień, „Rzeczpospolita" z niezrozumiałą dla nas nienawiścią napada na kierownictwo teatru.

I o cóż chodzi temu pismu?

Przedewszystkiem w sposób złośliwy i wysoce tendencyjny łączy ona nazwisko Gdali Chononowicza z p. Orłowskim, artystą teatru Nowości, oraz niżej podpisanym, chociaż, znając tak dobrze szczegóły zabiegów o koncesję, musi wiedzieć, że teatr „Nowości" z nieudaną imprezą Chononowicza nic wspólnego niema. Powstał on wyłącznie za moje pieniądze i moim kosztem jest prowadzony. Pan Orłowski w danym razie działał jako delegat i prezes filji wileńskiej Warsz. Związku Artystów Scen Polskich, a działał bezinteresownie i tylko celem ratowania zagrożonych utratą możności zarobkowania kolegów.

„Rzeczpospolita" zarzuca władzom odnośnym, że zbyt pochopne są w udzielaniu koncesji teatralnych. My, niestety, tego powiedzieć nie możemy. Na koncesję na teatr „Nowości" czekaliśmy bardzo, bardzo długo, mimo, że naszem zdaniem operetka, wodewil, czy wreszcie inna forma widowisk śpiewanych jest na kresach bardziej pożądana niż komedja lub pikantna farsa, chociażby subsydjowana. W przedostatnim N-rze „Świtu" zamieszczono artykuł, w którym powiedziano, że przedstawienie polskie, złożone ze śpiewów i tańców więcej zrobiły na Śląsku niż wszelka inna agitacja. Krótkie doświadczenie wskazuje, że i teatr „Nowości" będzie miał możność jednania dla polskości tych żywiołów, którym do zrozumienia komedji polskiej brak przygotowania językowego.

Co się tyczy gwarancji artystycznych, to kwalifikacje członków dyrekcji, powołanych do kierownictwa artystycznego w teatrze, są w każdej chwili do sprawdzenia, o co usilnie powołane do tego czynniki prosimy. Wreszcie, by wskazać jakimi środkami „Rzeczpospolita" zwalcza niewygodnie dla niej przedsiębiorstwo, pozwalam sobie przytoczyć taki oto kwiatek: „...podczas wojny ostatniej poznaliśmy kilka wypadków, iż bolszewicy za pieniądze wrogów naszych zakładali różnego gatunku „przybytki", do których zwabiano zwłaszcza oficerów, demoralizowano ich i nie rzadko wyłudzano tajemnice wojskowe. Jesteśmy dalecy od tego, by rzucać podobne podejrzenie na nowo powstały teatrzyk oraz jego kierowników..." i t. d. Fe, panie Redaktorze „Rzeczypospolitej"! To stanowczo za ordynarne, nawet jak na „Rzeczpospolitą". Rzucać najdotkliwsze oszczerstwo w jednem zdaniu, a w następnem wycofywać się w obawie skargi sądowej—to nieładnie. Takie krętactwo godne jest pokątnego doradcy, nie bądź co bądź reprezentanta pewnego odłamu opinji publicznej.

Na zakończenie warto podkreślić, że w podobny jak wyżej sposób „Rzeczpospolita" rzuca się na moje nazwisko i pochodzenie rosyjskie. Tu nie będę się wdawał w polemikę, bo ostatecznie trudno się spierać o to, co jest bardziej polskie, czy Brytow (b. podporucznik z armji polskiej) czy... Obst.

Proszę przyjąć etc *A. Brytow.*
Dyrektor teatru „Nowości".



Wydawca i redaktor odpowiedzialny **T. Kaszyński.** Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.